



Piotr Lorek

# Nie bać się pytać o prawdę

*Czy potrafisz, jak wiele wyjątkowych postaci biblijnych, zadawać Bogu trudne pytania nie bojąc się o to, że cię on za nie ukarze? Czy umiesz pokonać lęk wywołany niejednym trudnym pytaniem i zatrzymać się na treści samych pytań bez konieczności natychmiastowego serwowania odpowiedzi?*

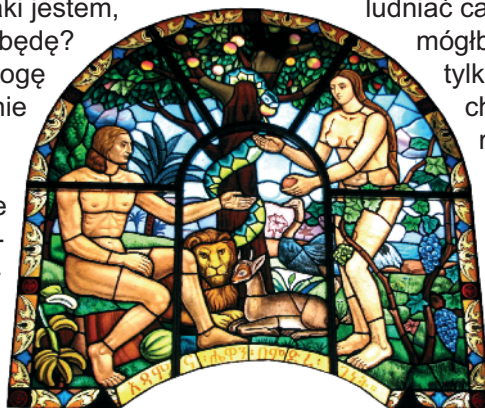
**Zgrzeszyłem. Jestem winny.** Zjadłem z niewłaściwego drzewa; z drzewa poznania dobra i zła. Ale czy źle jest znać zło? Przecież mój Ojciec też je zna? Po co w ogóle posadził to drzewo w ogrodzie? Żeby sprawdzić, czy będę mu posłuszny? Czy jako wszechwiedzący nie znał odpowiedzi na to pytanie? Czy gdy mnie stwarzał, nie wiedział jaki jestem, jaki mogę być i jaki będę? Czy nie wiedział, co mogę zrobić, a czego nigdy nie zrobię?

Ojciec stworzył mnie bardzo dobrym, ale dlaczego nie na tyle dobrym, bym mógł zawsze być mu posłuszny? Ukształtował mnie przecież na swój obraz, a on sam - choć jest wolny - nigdy nie zgrzeszy? Dlaczego nie stworzył mnie trochę bardziej podobnym do siebie?

Skoro wszystko było bardzo dobre, to dlaczego wszystko tak źle się potoczyło? Przecież nie chodzi o to, by tylko stworzyć wszystko bardzo dobrym, ale żeby je takim utrzymać. Czy warto było stwarzać

coś, co było bardzo dobre tylko na kilka chwil, a potem na wieki pozostało przepełnione cierpieniem?

**Zgrzeszyłem. Idę na wygnanie.** Muszę opuścić ogród. Ale czy przypadkiem mój Ojciec i tak tego nie zaplanował, skoro nakazał mi już wcześniej podbijać i zaludniać całą ziemię? Przecież nie mógłbym tego zrobić żyjąc tylko tu w ogrodzie. Skoro chciał mnie i tak wysłać z raju na cały świat, to czy nie mógł tego zrobić w inny sposób?



**Zgrzeszyłem. Muszę cierpieć za karę.** Muszę ponieść konsekwencje swojego nieposłuszeństwa.

Ale dlaczego te konsekwencje musi ponieść także cały świat, zwierzęta i rośliny? Dlaczego one także muszą cierpieć? A moi potomkowie, których będę miał za kilka lat? W czym zawinili, że urodzą się poza ogrodem? Dlaczego oni nie mogą mieć swojej szansy? Dlaczego będą cierpieć z mojego powodu? Czy muszą tak naprawdę cierpieć? Czy Ojciec nie może

mi wybaczyć, ot tak, po prostu, z miłości, bez konieczności ponoszenia konsekwencji? Przecież to ja, Adam, jego umiłowany pierworodny.

Tak naprawdę to on sam sprawi te wszystkie konsekwencje grzechu, które spowodują moje cierpienie. Przecież ziemia nie została automatycznie przeklęta z powodu mojego złego czynu. To mój Ojciec musi cudem sprawić, że będzie ona nieurodzajna. Czy nie może tego po prostu zaniechać? Czy nie może zapomnieć i nikogo, i niczego nie przeklinać? Przecież zrozumiałem swój błąd. Cóż więcej mogę zrobić?

**Zgrzeszyłem. Muszę umrzeć.** Mój Ojciec mi wcześniej mówił, że gdy zjem z tego drzewa, umrę. Zapłatą za grzech jest śmierć. Ale dlaczego? Dlaczego właśnie śmierć, a nie coś mniejszego? Gdybym kogoś zabił, to jeszcze rozumiem, ale przecież nikomu nic się nie stało. Przecież gdyby na przykład Ewa, moja żona, zgrzeszyła przeciwko mnie, nie odbierałbym jej życia.

Oczywiście wiem, że mój Ojciec może mi to życie zabrać za karę, ale czy musi? A skoro nie musi, to dlaczego to robi? Gdyby Ewa zgrzeszyła przeciwko mnie, ja bym jej tak srogo nie ukarał, chociażby nawet wyrządziła mi rzeczywistą krzywdę. Ale mojemu Ojcu przecież nic się nie stało. Nic nie stracił. A jeśli nawet zrobiło mu się smutno z mojego powodu, to przecież nie musi mnie karać tak surowo, samą śmiercią. Przecież on mnie kocha bardziej niż ja swoją żonę.

Może mój Ojciec czuł się zagrożony, że stanę się tak wielki jak on i dlatego wymyślił tak surową karę? Ale przecież od samego początku było oczywiste, że nig-



dy nie stanę się taki jak on. A nawet jeśli, to czy rodzice nie chcą, by dzieci ich przerosły?

Ojciec powiedział mi, wyganiając mnie z raju, że w ten sposób ochroni mnie przed wiecznym życiem w cierpieniu nie pozwalając mi zjeść z drzewa życia. Mówił mi, że śmierć będzie lepsza dla mnie. Ale czy na pewno ten, kto daje życie, ma prawo je odbierać? Czym w ogóle jest śmierć? Co się ze mną stanie po niej?

Piotr Lorek